

Niespodzianka Gdańska.

Zamaskowana pozorami tryumfu błęska hitleryzmu.
Brak zapowiadanej większości dwóch trzecich w Volkstagu.

Socjaliści, centrowcy i Polacy utrzymali swój stan posiadania.

Gdańsk, 10.4. — Wielka batalia gdańska została przez narodowców przegrana — to nie może ulegać żadnej wątpliwości. Wybory rozpisane zostały pod hasłem udowodnienia jednolitości partyjnej Gdańska. Partja rządząca nie potrafiła tego udowodnić. Podwyższyła wprowadzić procent swoich głosów z 54 na 60, co jest niewielkim postępem, a jeśli uprzytomnimy sobie, że po raz pierwszy dopuszczony tu został udział wyborców z zagranicy (8.000 głosów z Niemiec) postęp ten nie jest żadnym realnym zyskiem.

Wybory rozpisane zostały dla tego, że narodowi socjaliści, jako partja rzekomo jednocząca wszystkich gdańszczan narodowości niemieckiej, dążyli do zmiany konstytucji i zlikwidowania parlamentarnej reprezentacji partyjnych. W tym celu musieli zdobyć 2/3 głosów i 2/3 mandatów, czego nie uzyskali.

Beobachter" podkreśla pozytywne wyniki dla partji, wypływające z wyborów i przypisuje rzekomo niepokojom agitacji fakt, że socjal-demokraci potrafili jeszcze zebrać swoich zwolenników. Usiłując tłumaczyć dalej to zjawisko, dziennik pisze: w m. Gdańsk stanowi podatny grunt dla każdej demagogii, skutkiem bezsensownego statusu i postanowień gospodarczych, odcinających miasto od jego naturalnego obszaru gospodarczego i zmuszając je do walki z „najcięższą nędzą gospodarczą”.

Dziennik pisze dalej: statut wolnego miasta należy do tych konstrukcyj, które nie posiadają głębszego sensu politycznego.

„Montag” twierdzi, że partja narodowocentryczna wyszła z walki wyborczej jakoby wzmocniona. Celem wyborów gdań-

skich było udowodnienie światu, iż mimo nienaturalnego statusu, którego rozwiązanie nie zależy od Niemców gdańskich, należą oni ciałem i duszą do niemieckiej „Montag” rozprawia się ostro z postępowaniem niemieckiej partji opozycyjnych, zarzucając centrum łączenie się z komunistami i socjalistami. Centrum odważyło się — oświadcza dziennik z oburzeniem — nawet w jednym wypadku wejść dla paru głosów w sojusz z Polakami.

Agitacja Goeringa, Goebbelsa i Hessa nie pomogła.

Paryż, 10.4. Prasa francuska ogłasza wyniki wyborów w Gdańsku, na pierw-

szym miejscu, uznając je jako niepowodzenie narodowych socjalistów.

„Petit-Parisien” pisze, że narodowi socjaliści nie zdobyli 2/3 głosów, potrzebnych do zmiany konstytucji w drodze legalnej.

„Petit Journal” podkreśla, że po tych wyborach Liga Narodów powinna bardziej, niż dotychczas czuwać nad poszanowaniem statusu wolnego miasta.

„Journal des Debats” zwraca uwagę, że wynik wyborów nie stoi w żadnym stosunku do natężenia propagandy wyborczej, czego dowodem była obecność w Gdańsku ministrów Rzeszy Hessa, Goeringa i Goebbelsa.

„L'Information” pisze o wyborach w artykule p. t. „pofowiczne zwycięstwo narodowych socjalistów”.

ROBYT MIN. RADEWA W WARSZAWIE.

WARSZAWA, 10.9. W piąwszy dzień pobytu w Warszawie bułgarski minister oświaty general Teodor Radew złożył wizytę p. premierowi i ministrowi Wacławowi Jędrzejewiczowi. Następnie złożył wieniec na grobie nieznanego Żołnierza.

PODRÓŻ BENESZA DO MOSKWI.

PRAGA, 10.4. Prasa czeska przywiązuje wielką wagę do podróży Benesza, czechosłowackiego ministra spraw zagranicznych, do Moskwy, która nastąpi zaraz po wizycie Lavala. Podróż Benesza skończy się obecna akcja dyplomatyczna, podjęta ostatnio przez Sowiety, które, zdaniem prasy partyjskiej, stały się nader poważnym czynnikiem polityki międzynarodowej.

NISZCZYCIELSKI POŻAR.

WEJHEROWO, 10.4. — W Luzinie powiatu morskiego wybuchł nagle gwałtowny pożar w zabudowaniach reolnika Dopkiego. Ogień strawił wszystkie zabudowania gospodarcze i przetrzącił się na sąsiednie domostwa. Ogółem pastwa pożarowa zniszczyła trzy zagrody. Straty są znaczne. Przyczyną pożaru nie została ustalona. W jakich warunkach brał udział straż pożarna z Wejherowa, Luzina, Bolszewa i Gossina.

NALEŻY pamiętać, że Placery Braci Henneberg, Warszawa, które ozdobią tegoroczny stół Do nabycia wiskanocow, służąc będą wspaniale i jaszcz przez długie lata.

Anglja odrzuca propozycje Hitlera.

Decyzje gabinetu brytyjskiego przed konferencją w Stresie. Mac Donald i Fländin wezmą udział w naradach.

LONDYN, 10.4. — Poniedziałkowe posiedzenie gabinetu brytyjskiego, którego jedynym widomym rezultatem jest postanowienie, aby na konferencję w Stresie udał się oprócz Simona również premier Mac Donald trwał dwie godziny przedpołudniem i tyleż popołudniem. W ciągu tych 4 godzin członkowie gabinetu brytyjskiego najpierw zaznajomili się ze szczegółowym sprawozdaniem o podróży Edena do Moskwy, Warszawy i Pragi, a następnie zaś omawiali propozycje, jakie się wyłoniły w toku tych podróży w związku z sytuacją międzynarodową.

Jakkolwiek decyzje, powzięte przez gabinet, trzymane są w całkowitej tajemnicy, to jednak przedostało się do wiadomości publicznej, że już w ciągu przedpołudniowej 2-godzinnej narady gabinet brytyjski, rozważając alternatywne wnioski Hitlera, uznał je za całkowicie niedostateczne i nie nadające się nawet jako podstawa do dyskusji. W związku z tem w godzinach popołudniowych do izby gmin przybył ambasador niemiecki baron von Hoesch, któremu Simon w toku 20-minutowej rozmowy oznajmił o negatywnym stanowisku gabinetu brytyjskiego wobec alternatywnych sugestji Hitlera.

Na posiedzeniu popołudniowym gabi-

netu dyskutowano szczegółowo nad możliwością znalezienia rozwiązania w sprawie paktu bezpieczeństwa zbiorowego na drodze wzmocnienia ciężaru gatunkowego art. 16 paktu Ligi Narodów. Poglądy gabinetu służący mają Mac Donaldowi, który zresztą otrzymał daleko idącą swobodę w podejmowaniu decyzji, zależnie od stopnia porozumienia w Stresie z Mussolinim i Fländinem, jako wtyczne taktyki brytyjskiej zarówno w Stresie, jak i w Genewie.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że Mac Donald i Simon, korzystając z okazji zetknięcia się z Mussolinim, poruszą wszystkie sprawy, ciążące na sytuacji międzynarodowej. Znamienne pod tym względem jest polecenie Simona, aby do Stresy w liczbie rzeczoznawców Foreign Office udał się również referent spraw egipskich i abisyńskich.

EDEN CHORY NA SERCE.

LONDYN, 10.4. — Dnia 7 kwietnia wie czorem ogłoszony został biuletyn lekar- ski, stwierdzający, że minister Eden nastęsk burzliwego przelotu samolotem w drodze powrotnej z Pragi, zapadł na osłabienie serca, wobec czego lekarze zalecają mu bezwzględny odpoczynek na okres 4-6 tygodni.

Powyzszy biuletyn potwierdza kur-

suje od chwili powrotu Edena pogłoski, iż min. Eden przeszedł w Kolonii atak serca.

PRZYGOTOWANIA W PARYŻU.

PARYŻ, 10.4. — Uwaga kół politycznych zwrócona jest obecnie na przygotowania, czynione w związku ze zbliżającą się konferencją w Stresie. Wobec potwierdzenia się wiadomości, że Mac Donald weźmie również udział w tej konferencji, w sferach zazwyczaj dobrze poinformowanych panuje przekonanie, że na wtorkowym posiedzeniu rady ministrów, na wniosek min. Lavala, zapadnie uchwała, aby premier Fländin udał się również do Stresy.

Prasa kładzie nacisk na to, by konferencja w Stresie doprowadziła do pozytywnych wyników. Powinna ona być — jak podkreśla „Le Jour” — początkiem akcji. Konferencje, jakie odbyły się w ciągu ostatnich 15 lat, ujawniły swoją zupełną jałowość. Nie należy więc spowrotem zaczynać tych samych starych kromedj.

Z konferencji w Stresie — pisze „Paris Soir” — powinna wyjść formuła utrzymania pokoju, oparta na lojalnych zobowiązaniach i biorąca pod uwagę stan nowoczesnej techniki. Formuła ta powinna być tak skuteczna i jasna, aby narody, ożywione dobrą wolą mogły natychmiast do niej się przyłączyć. Co znów umożliwiłoby innym narodom zdanie sobie sprawy z niebezpieczeństwa, na jakie byłyby narażone w razie naruszenia tej formuły.

„La Republique” widzi jedyną możliwość zapewnienia pokoju we współpracy Francji i Włoch. W tym celu układy rzymskie powinny być rozszerzone także na dziedzinę militarną. W czasie konferencji w Stresie Francja powinna jasno sprzecyzować, że nie zgadza się na pośrednictwo angielskie i nie dopuści do Anschlusu.

„La Liberté” zauważa, że Anglijcy nie są najmianiej skłonni pójść za planem Mussoliniego, który pragnie wyka- zać, że obecnie nadeszła stosowna chwila do przeciwstawienia uzbrojonym Niemcom zwartej i silnej Ligi innych państw. Ta sposobność przywrócenia do życia ententy jest może ostatnią tego rodzaju okazją, a zarazem ostatnią szansą zapobieżenia wojnie przez przerażenie Niemiec widmem rodzącej się kba- licy.

NIEPOKÓJ W BERLINIE.

Berlin, 10.4. Na łamach „Deutsche Allgemeine” ogłasza znany publicysta niemiecki Slex artykuł p. t. „Czego oczekujemy od Stresy?”. Z wywodów przebiega wyraźna obawa przed konsekwencjami, jakie wynikają z niestępliwego stanowiska mocarstw zachodnich dla „rzeczywistości politycznej, znajdujących wyraz w przywróceniu suwerenności zbrojnej Niemiec”.

Widocznie inspirowany artykuł ten jest skierowany pod adresem rządów stanu Europy, a przede wszystkim Mussoliniego, którego autor uważa za spiritus rector akcji, zniechęcającej do stwierdzenia jednostronnych uchyleń Niemiec. Poza tym artykuł usiłuje bronić tezy Niemiec.

W dalszym ciągu autor rozpatruje postulaty trzech mocarstw, uczestniczących w konferencji w Stresie: oświadcza, co następuje: — Postulat Anglii, posiadający decydujące znaczenie, wyraża się w żądaniu, aby Niemcy wyka- zały gotowość do ograniczenia zbrojeń. Dalszym punktem jest pozyskanie Niemiec dla współpracy w tym, czy innym pakcie, mającym nastąpić niemożliwy projekt paktu wschodniego. Zdaniem Francji, angielskie plany bezpieczeństwa są niewystarczające. Pakt wschodni został wprowadzić również przez Francję zarzucony, lecz nowe formuły francuskie zbliżają się do idei protokołu genezyjskiego, rozbudowanego w systemie sojuszu wojskowych. Autor przestrzega się przed tym, że zaznaczając, że Niemcy gotowe są zawrzeć ze wszystkimi swymi sąsiadami, z wyjątkiem Litwy, 10-letnie dwustronne paki o nieagresji, które byłyby wzmocnione przez konsultacje oraz ogólne zobowiązanie do nieudzielania pomocy gospodarczej, finansowej, lub wojskowej naprzemiennie.

Trudno zorientować się — konkluduje Slex — czego pragną inni. Co do Niemiec oczekują one, że meżowie stanu w Stresie świadkami będą swej wielkiej odpowiedzialności i nie zatarasują nieprzewidywalnymi przeszkodami drogi do rozkładu europejskiego.

Dolar 5.26.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5,28 w placeniu 5,26, dolar złoty w żądaniu 9,10, w placeniu 9,05, funt angielski w żądaniu 25,80, w placeniu 25,50 rubel złoty w żądaniu 4,70 w placeniu 4,65 marka w żądaniu 190, w placeniu 193 za 100 franków francuskich w żądaniu 35,00 w placeniu 34,80. Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary 5,26. Funt angielski 25,55.

Rozpaczliwe pomysły cesarza Etiopów.

ABISYNJA STRACIŁA WIARĘ w sprawiedliwość i Ligę Narodów.

ADDIS ABEBA, 10.4. W kołach rządowych i na dworze cesarza Heilasse zrodziła wielkie wrażenie wiadomość o posła abisyńskiego w Paryżu, że Liga Narodów nie będzie rozpatrywać zatar- gu wniosku - abisyńskiego na najbliższym posiedzeniu Rady, pozostawiając tę sprawę do rozważania Włochom. Wiadomość ta, że postanowiony jest rozbiór Abisynji, nie dając temu państwu nawet możliwości wystąpienia na terenie Ligi Narodów z proś- ba o obronę. Fakt ten potwierdza inną wiadomość nadeszłą z Dżibuti, gdzie zostały

zatrzymane transporty broni i amunicji, zakupione przez rząd abisyński zagranicą. W tym czasie, kiedy wszyscy sąsiedzi, a zwłaszcza Włosi — całami okrętami przewożą wojska, broń i amunicję z przeznaczeniem na atak na ziemię państwa abisyńskiego — temu ostatniemu nie pozwala się na sprowadzenie broni i amunicji dla własnej obrony. Te dwie wiadomości tak mocno przygnę- biły rząd Abisynji, że ten postanowił wysto- sować odezwę do wszystkich narodów mu- sulmańskich

z prośbą o pomoc, skoro tej pomocy nie może znaleźć u naro- dów chrześcijańskich. Mówi się tutaj, że wobec postanowienia wielkich mocarstw w zniszczeniu Abisynji, narody abisyńskie będą się bronić do ostatniej kropli krwi i rzucą klątwę ustami narodów mułmań- skich na swych najeźdźców. List, jaki mają wystosować poszczegól- ni wodzowie szepców świąta mułmańskiego już dzisiaj bardzo podnieca niektóre szcze- py mułmańskie w Abisynji.

U stóp ośnieżonego Atlasu. PAN SZKARŁATNEGO PARASOLA ARABSKI TŁUM W MAROKAŃSKIM MIEŚCIE.

Marrakesz w kwietniu
Marrakesz! Wrota południa... Miasto z ciągnącymi się w nieskończoność „souk’ami” z grobowcami wladców mułmańskich, miasto tysięcy meczetów i minaretów w barwie czerwieni, wznoszących się dumnie na tle centralnego Atlasu i śnieżnobiałych wierzchołkach.

Przybyliśmy tutaj autocarem, po trzech godzinach jazdy przez miejscowości o dzikiej, niekiedy pustynnej przyrodzie, o niedźnych wioskach Berberów z chatami ze słomy, obrzymimi stadami owiec i kóz, szeregami dromaderów i woźniców.

Po Settart, małym białym miasteczku o ciekawym rynku arabskim z niezliczonymi przenośnymi namiotami i Ben-Guerir, malowniczym postojem w pobliżu wrącego potoku, urzeczywistniłyśmy pierwszy rysy Atlasu, i droga zupełnie prosta wjechała w olbrzymi i

słynny las palmowy
czterwójnego miasta, opasanego krwawymi wałami fortyfikacyjnymi o niezliczonych otworach strzelniczych, zniszczonych w biegu lat.

Na Marrakesz-Medina (dzielnica arabska) dostaliśmy się od razu w sam ośrodek Marokka, wiernego dawnym tradycjom. Autocar nasz zatrzymał się na olbrzymim placu, obszerniejszym od placu Zgody w Paryżu, gdzie różnobarwny tłum przesunął się tam i spowrotem pomiędzy namiotami wędrownych handlarzy, grupami wielbłądów i osłów, najeżdżających ziemiopłodami, dywanami lub daktylami. Od jednego stoiska do drugiego przewiał się rój kupujących i gapów jak gigantyczna wstęga lub różnobarwny wał. Oglądaliśmy

wędrownego lekarza-znachora, otoczonego retortami destylacyjnymi i brudnymi butelkami, fryzjera cyrulika pełniącego swe czynności na świeżym powietrzu, oraz pogromcę weźwów, czarownika, tancerzy, uczczone małpy i tysiące innych rzeczy, a wszystko wśród ustawicznego gwaru, szmeru głosów ludzkich, podobnego do szumu wody, przywrotze egzotycznej muzyki przeróżnych instrumentów-fletów i gitar arab-

skich, a zwłaszcza bębna.

Brakuje słów dla opisanja malowniczych obrazów tego egzotycznego, żywym tętnem pulsującego życia. Miasto mułmańskie godne jest pendzla najlepszych malarzy. Po zejściu z esplanady, turysta gubi się wśród „souk’ów” w wijących się, krętych wąskich i długich uliczkach w cieniu plecionych, suchych palm, tworzących kratę, przez którą wpada słońce w tysiącnych świetlnych kwadracikach. Z trudnością posuwaliśmy się naprzód, torując sobie drogę przez potok ludzki, ścisłk nieopisany mężczyzn, kobiet i dzieci, wielbłądów i osłów, żebraków

o roznościeli wody.

Gdy rozglądaliśmy się wśród barwnego otoczenia, nagle zakotłowało się coś w tłumie, a u wylotu ulicy odezwały się głośniejsze dźwięki bębna i trab. Za ciekawieni, rozglądaliśmy się wokoło, gdy porwała nas już fala ludzka, unosząc nas naprzód. Wkrótce odsłoniła się nam przyczyna ogólnego podniecenia: przejazd sułtana Marokka Sidi Mohammeda ben Jussefa, bawiącego w Marrakesz i z wielką pompą udającego się do meczetu na modły.

Niezapomniane widowisko ukazało się oczom naszym: przede wszystkim

ślona czarna gwardja

w czerwonych mundurach, bogato ozdobionych złotem i zielonymi galonami, za nią dwie orkiestry wojskowe, wielcy dygnitarze, majestatycznie udrapowani w śnieżnej białosci burnusy, skrzące się dekoracją odznak, wreszcie gwardja honorowa sułtana, ubrana białą i siedzącego na białym koniu pod szkarłatnym parasolem, od którego odbijała blada twarz i czarne oczy.

Za sułtanem jechali konno z obnażonymi szablami oficerowie „spahis’ów” francuskich, stanowiący jego dom wojskowy. Piękne ich i niespokojne konie otaczały niewielkie auto zielone, ozdobione złotym paseczkiem przeznaczone dla sułtana. Zaraz za nim teżał wspaniały samochód marki Renault, koloru białego, wiozący marko księcia Hassana, jego nauczycielkę, Francuzkę i dwoje innych dzieci. Za samochodem konni spahis-

wie, sztandary i tłum rozradowany... po chód malowniczy i frapujący.

Am.



Zrób tę łatwą próbę by młodo wyglądać

Niezapomniane widowisko ukazało się oczom naszym: przede wszystkim słona czarna gwardja w czerwonych mundurach, bogato ozdobionych złotem i zielonymi galonami, za nią dwie orkiestry wojskowe, wielcy dygnitarze, majestatycznie udrapowani w śnieżnej białosci burnusy, skrzące się dekoracją odznak, wreszcie gwardja honorowa sułtana, ubrana białą i siedzącego na białym koniu pod szkarłatnym parasolem, od którego odbijała blada twarz i czarne oczy.

Gwałtowna zwyżka cen na wszystkie produkty w Belgji.

Jednym z głównych warunków powodzenia obecnej walutowej polityki belgijskiej, jest utrzymanie cen na rynku wewnętrznym na poziomie niewiele wyższym niż przed dewaluacją. Rząd bowiem, przez utrzymanie niskich cen, chce podnieść zdolność konkurencyjną towarów belgijskich i rozszerzyć możliwości eksportu.

Z tych kilku przykładów widać, że rząd belgijski boryka się z trudnością w przeprowadzeniu swoich planów.



Zadanie to będzie jednak bardzo utrudnione, bo w ostatnich 10 dniach ceny artykułów spożywczych na rynkach wewnętrznych podskoczyły od 20 do 30 procent. Np. w Courtrai za 100 kg. pszenicy płacono onegdaj 75 fr. a przed tygodniem zaledwie 58, bydło 1 kg. żywej wagi dawniej 2,95, dziś 3,95 jęczmień 100 kg. płacono 70 fr. w dniu 23 marca, a dziś 85 fr. itd.

SAMOTNA ANGIELKA padła ofiarą rabunkowego morderstwa.

We wsi Montgaillard w Pirenejach dokonano strasznej zbrodni, której ofiarą padła 75-letnia Angielka, Louise Loux. Staruszka mieszkała samotnie nieco na uboczu. Onegdaj znaleziono jej zwłoki poranione jakimś ostrym narzędziem. W mieszkaniu staruszki panował nieład, świadczący o tem, że tłem mor-

derstwa była, choć rabunku. Trup niewiasty był ubrany tylko w koszulę, co dowodzi, że napadł dokonano w nocy. Napastnik, lub napastnicy nie obfowili się zbytnio gdyż staruszka uchodziła za dość ubogą. Władze śledcze wszczęły energiczne dochodzenia.

PO POGRZEBIE PRZED 50 LATY staruszka zmarła po raz drugi.

W Londynie zmarła w wieku 88 lat Marta Southwell, która chciano pochować 50 lat temu na cmentarzu Romsey. Nad grobem zebrała się wówczas duża gromada jej znajomych, gdy nagle w trumnie

zmarła i rzuciła się do ucieczki. Podczas upaiku trumny jedna z desek pękła, a „znartwychwstała”. Marta Southwell opuściła trumnę i udała się spokojnie do swych codziennych zajęć. Dożyła późnej starości, lecz tym razem umarła już na dobre.

Złodziej skradł pensje członków trybunału.

Woźny trybunału w Tuluzie udał się do Izby Skarbowej po pensje dla sędziów. Powróciwszy do trybunału, woźny pozostawił teczkę z piędźmi w kancelarii i wyszedł na chwilę. Gdy powrócił, teczki już nie było. Znikła wraz z 50 tys. fr., które zawierała. Policja wszczęła energiczne dochodzenia.

z 50 tys. fr., które zawierała. Policja wszczęła energiczne dochodzenia.



WIRY WARSZAWY

Antoni Marczyńskiego
Powieść

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Inkasert Ryszard Larski nie płacił komornego i groziła mu eksmisja. W mieszkaniu, prócz jego dzieci, przystojnej szatynki Wandy i syna Janka oraz szwagierki Marty, mieszkali sublokatorzy: muzyk Bronicz z żoną Marietą, Stefan Radło, Serwacy Wypych, tenisista i Leon Naltasz. Dawna ich służąca, Kasia, obecnie służąca gospodarza domu, przyszła zaplakana po komornie. Mariola zawieszka cennie chciała znaleźć jakąś lukratywną Prasy. Tam poznała wydawcę Butlewskiego. Marietę wybrała się z Stefanem na Bał Prasy.

Powracających w nocy spostrzegł przez okno gospodarz. Wanda przyniosła pieniądze na komorne, co zdziwiło jej narzeczonego Stefana.

Mariola udała się na schadzkę do garnobry Biulewskiego, skąd jednak uciekła. Niespodziewanie zamordowano Wandę i inspektor Wontorek przeprowadził śledztwo

Protokółant nie odrzekł nic, zato na swojej kartce dopisał zwawo „defektysta bolszewik, być może i szpieg”. Po chwili zaś, uznawszy zapewne, że tak obszerny referat wymaga treściwej reasumacji, zanotował: „Bardzo niebezpieczne indywidualium! Zbadać czy nie figuruje w rejestrze kar-nym”.

W tym samym czasie wywiadowca zameldował inspektorowi, że Marta Traciewicz pragnie złożyć jakieś dodatkowe zeznania. Wontorek, który właśnie odprawił speców od daktyloskopii, nie wrócił więc na razie do jadalni, lecz udał się do kuchni

Marta zaczęła od wielkich zastrzeżeń, że stanowczo nie chciałaby rzucać podejrzeń na nikogo, że dałby sobie palec uciąć za to, iż tak ohydnej zbrodni, nie popełnił nikt z domowników, że jednak czuje się w obowiązku powtórzyć rozmowę, jaka onegdaj prowadzili Stefan Radło, Leon Naltasz i jej siostrzeniec Janek; ona szła coś wtedy w swoim pokoju i „całkiem niechcący” sly szala wszystko, gdy drzwi do jadalni były „przypadkowo”, a nawet trochę uchylone.

Rozmowa ta stawała w bardzo niekorzystnym świetle wszystkich trzech młodzieńców, dlatego też Marta, jako dobra ciotka nie wspominała teraz ani słowem o anarchi-stycznych npodobaniach Janka. Inspektor ze swej strony przyznał oko na przytoczone tu odezwanie się Stefana, nieszczęśliwego narzeczonego zamordowanej dziewczyny tak, że czarnym charakterem pozostał tylko Naltasz. On zresztą mówił wtedy najwięcej.

— Dziękuję pani. — Wontorek wejrzał dość łaskawie na niedosłą Gorgonową Nr. 2. Później zaproszokółujemy tę cenną wiadomość narazie muszę ukończyć przesłuchanie tego medyka, którego... — machnął ręką i wyszedł z kuchni, a w myśl dodał, — którego mam nieplonna nadzieję odwiedzić dziś do aresztu śledczego w kajdankach

AMBROŻY.

Właściciel kamienicy miał być przesłuchiwany później po domownikach. Ponieważ jednak przedstawił wezwanie na godzinę 12-stą do Urzędu Skarbowego, (ach, te podatki panie nadinspektorze!) (Wnotorek zgodził się przesłuchać go zaraz po Leonie Naltaszu. (Cynicznie medyk nie przyznał się do winy, nie stety i z wszwstkich pułapek, ukrytych w podchwytliwych pytaniach inspektora wyszedł obronną ręką).

Ambroży Rożek przede wszystkim podbił na palcach do drzwi pokoju Broniczów i pchnął go rante wni. Te sama procedurę powtórzył z drzwiami od sypialni Marty Traciewicz.

— Zbyteczna ostrożność, — zauważył Wontorek. — wszwscy domownicy przebywają w różnych ubikacjach mieszkaniach, a młoi człowiek stoi na straży u wylotu korytarza. Mowy niema, aby tu ktoś mógł nas podsłuchiwać.

— Daj Boże, daj Boże, żeby tak było. — westchnął nabożnie kamienicznik, zajmując miejsce przy stole. — wołałem się jednak uświadnić, bo miłe mi życie, panie nadinspektorze. A po tych lotrach można spodziewać się wszystkiego!

Wstęp był zachęcający. Protokółant ujął w dłoń swoje wieczne pióro, Wontorek poczesował popierosem Ambrożego, żałując w duchu, że nie przesłuchał go jeszcze przed Martą Traciewiczą.

— Wszwstkiego, proszę panów. Zwłaszcza po nim!

— Po Leonie Naltaszu. — Inspektor nie powiedział tego tonem pytania, ale oczywiście twierdzenia i zaczął notakować głową.

— O, to także drań pierwszej klasy, ale Larskiej nie zabił on.

— Nie? — Wypadało udawać za ciekawienie i Wontorek uczynił za dość konwenansom, choć miał już wyrobione zdanie o winie Naltasza.

— A kto?

— Jej narzeczoney, Stefan Radło! Inspektor uśmiechnął się sceptycznie, protokółant stanowczo za przeczył ruchem głowy i odłożył pióro, jakby chciał dać do zrozumienia, że on nie pozwoli się zbić z tropu i baniatuk wprowadzających władzę w błąd protokółantów nie może.

— Oświadczył pan to z taką pewnością siebie, że...

— Pan nadinspektor będzie tak samo pewny, jak ja, gdy posłyszycie powiem. Zaczęć od środka. Larscy i cała ich zgraja siedzieli właśnie przy kolacji, gdy przyszedłem tutaj upomnieć się grzeczenie o swoją należność. Zaledwie powiedziałem kilka słów, ten drań pochwylił stołowy nóż i przwskoczył do mnie, wymyślając mi od chamów. Zamierzyl się przy tem i gdyby nie to, że starw Larski przytrzymał go za rękę, byłby mnie był przebił nawyot!

— Okrągło zakończonemu nożem stołowym nawyotl przebić nie można. — wtracił protokółant, a ta fachowa uwaga wywołała aprobaucę ce kiwanie się inspektorskiej głowy. Zreszta taki wybuch gniewu nie do wodzi jeszcze niczego.

— Proszę tylko słuchać dalej. Na żańtruz o piątą rano uirzałem z okna... — tu Ambroży odmalował z ekspresją lubieżnika scene, jaka rozegrała się pomiędzy Stefanem, a Mariolą Broniczową, powiększając kilkakrotnie ilość zaobserwowanych nocałunków. — Więc z wiecero ra uimował się za narzeczonego, z nożem do mnie skakał, że to niby ja obraziłem, a noc spędził z jej przyjaciółką! Zważcie, panowie, jaki to obłudny drań!

Panowie zważyli tę drańską obłudę i znowu orzekli, że nie przekonała ich bynajmniej o winie Stefana, jeśli chodzi o zagadkowe śmierć jego narzeczonej. Ze chciał jej się porzucić, aby mieć wolną rękę w roman-sowaniu z Mariolą? Nie, nie; primo,

miął wolną rękę właśnie, skoro spędził noc w towarzystwie tamtej i nawet z tupetem odprowadził ją do domu, a secundo, jeśli naprawdę chciał się odczepić od Wandy, to nie potrzebował jej mordować, wystarczyło zerwać z narzeczoną i sprawa byłaby załatwiona bez rozlewu krwi, bez rzwzka.

— Mam jeszcze lepsze kawałki!

W czwartek o 12-tej w południe przywlekm tutaj znowu, ale już z komornikiem. Ledwie zaczęliśmy urzędować, wpadła Wanda i rzuciła na stół pięćset złotych! Pięćset, panie inspektorze, a te dziadydki zwykle ani pięćset złotych nie miały przy duszy. Zdziwiałem, ale nietylko ja zgłupiałem na ten widok. Wszyscy! A Stefan Radło wrzasnął zmienionym głosem: „Od kogo te pieniądze? Od mężczyzny? „Potwierdziła, że tak. „Za jaką cenę?” krzyknął kilka razy. Sialimys z komornikiem w przedpokoju i slyszeliśmy każdziutkie słowo, niech on poświadczy! Wanda odpowiedziała: „Za jeden pocałunek w usta”. Panie nadinspektorze szanowny! — Ambroży Rożek podniósł głos. — Zapytuję pana uroczystie, czy w dzisiejszych ciężkich czasach może ktoś zapłacić za pocałunek pięćset złotych? Gotówka?!

— Nie, to absurd. Ano, obdukcja wykaże, jak tam było z cnotą panny Larskiej.

— Choćby było tak, jak myślę, dorzucił protokółant. — to jeszcze za drogo. Dziś płaci się przeciętnie pięćset złotych za noc. Ale pięćset złotych gotóweczka, ho, ho to chyba za półroczny abonament!

— Tak samo musiał sobie pomysłić Stefan Radło, bo nagle zaczął dasić narzeczoną i...

— Dusić?!

— Dusić, panie nadinspektorze, żył w z tego miejsca nie wstał. Wi-działem wszwisko przez dziurkę od kucza, a komornik widział także! d. c. n.

Kronika białostocka Starosta inż. Michałowksi na urlopie

W dniu wczorajszym starosta powiatowy białostocki, p. inż. St. Michałowksi otrzymał urlop. Kierownictwo starostwa powiatowego objął dotychczasowy zastępca starosty na powiat ostrołęcki, p. Stanisław Matlek.

Częściowa likwidacja zatargu w garbarni Właściciel podpisał umowę zbiorową

W numerze wczorajszym podaliśmy o wybuchu strajku robotników w garbarni p. f. „Prima-box” przy ul. Sobieskiego, której właścicielem p. Rozen dotychczas nie podpisał umowy zbiorowej i nie zaakceptował obowiązujących w białostockim przemyśle garbarskim plac robotniczych.

W związku z powyższym odbyła się wczoraj w Inspektoracie Pracy obustronna konferencja, na której po dłuższych pertraktacjach właściciel garbarni „Prima-box” zgodził się podpisać umowę w całej swej rozciągłości, co też niezwłocznie uczynił. Niezależnie od tego robotnicy narazie nie przystają do pracy, albowiem fabrykant zobowiązał się w ciągu kilku dni zatwierdzić szereg innych drobnych żądań robotniczych.

Czytelnia

„Rodziny Urzędniczej”

Zarząd Koła Rodziny Urzędniczej podaje do wiadomości członków i stałych gości, że nowourządzona czytelnia koła jest codziennie otwarta od godziny 18-ej. Czytelnia jest zaopatrzona w 6 dzienników i kilkanaście tygodników i miesięczników krajowych i zagranicznych.

Prądżerczy Białostok

Według danych statystycznych elektrownia białostocka wyprodukowała w ubiegłym miesiącu 1.010.300 kilowatogodzin prądu.

W tem na silniki zużyto w miesiącu 767.138 kilowatogodzin prądu a na oświetlenie elektryczne 179.853 kłwgod. Resztę stanowi strata w sieci i prąd zużyty przez samą elektrownię.

Wyrok w sensacyjnym procesie „spalaczy” dolarów

12 aferzystów skazano od 6 miesięcy do 3 lat więzienia

Wczoraj, w godzinach popołudniowych Sąd Okręgowy w Białymstoku ogłosił wyrok w sensacyjnym, toczącym się od kilku dni procesie szajki aferyzistów, którzy przez rękome fabrykowanie fałszywych banknotów dolarowych, wyłudziło od wielu osób znaczne kwoty pieniędzy.

Główny oskarżony Wł. Malinowski skazany został na 3 lata więzienia z pozbawieniem wszelkich praw obywatelskich i publicznych praw honorowych na okres 5-ciu lat.

Oskarżeni Sergiusz Minkiewicz, Czesław Siennicki, Józef Kwiatkowski, Stanisław Łapiński i Antoni Kozusko skazani zostali po 2 lata więzienia również z pozbawieniem praw na okres 5-ciu lat. Piotr Zajkowski skazany został na 1 rok więzienia, Stanisław Krysiuk na 1 rok

Czego nie kradną

Z bramy domu przy ul. Ogrodowej Nr. 2 Braudemu Lewitowi (Kupiecka 39) nieznan sprawcy skradłszy szylid, wart. 20 zł.

Nieudane włamanie

Do mieszkania Bizuka Aleksandra (Stonimska 47) dostali się zapomocą zerwania zamka u drzwi jacyś nieznan sprawcy, chcąc dokonać kradzieży. Zostali jednak spłoszeni przez sąsiadów i zdążyli zabrać tylko kilka drobnych przedmiotów i dowód osobisty.

Dolar w Białymstoku

Oddział Banku Polskiego w Białymstoku płać w dniu wczorajszym za dolara gotówkowego zł. 5,23—5,24.

W obrotach prywatnych płacono na czarnej giełdzie białostockiej za dolara gotówkowego — zł. 5,24—5,25.

Nowe dyktury aptek

Sędzi: Bracia Krzyżcy, Sienkiewicza 34 i Gęssner, Marsz. Piłsudskiego 18. Pogotowie ratunkowe „Linas Hacedek”, Różańska 5 tel. 5-03.

Cheesz być pilotem?

Zapisz się na kurs teoretyczny dla kandydatów na pilotów szybowcowych zorganizowany przez Koło Szybowcowe LOPP w Białymstoku. Opłata za kurs wynosi zł. 2.50. Wykłady rozpoczynają się w dniu dzisiejszym w Szkole Nr. 1, przy ul. Żwirki i Wigury o godzinie 6-ej wieczorem.

Pożar

Wczoraj popołudniu od iskry z motoru zapaliło się łożysko transmisyjne w warsztatach tkackich w lokalu b. fabryki Trillinga przy ul. Marsz. Piłsudskiego 24.

Ogień został w krótkim czasie ugaszony przez Miejską Straż Pożarną.

Projekt wiaduktu przy ul. Dąbrowskiego przesłany do Min. Komunikacji celem zatwierdzenia

Jak się dowiadujemy, projekt budowy wiaduktu nad torami kolejowymi przy ul. Dąbrowskiego w Białymstoku, opracowany przez Magistrat w 3 wariantach został już przesłany przez Białostocki Urząd Wojewódzki do Ministerstwa Komunikacji celem ostatecznego zatwierdzenia.

Miejmy więc nadzieję, że już w niedługim czasie rozpoczęte zostaną roboty przy budowie zniszczonego wiaduktu, na którym ruch kołowy został ostatnio niemal całkowicie wstrzymany.

Dziś lustracja fabryk włókienniczych przez komisję higieny i bezpieczeństwa pracy

Jak już kilkakrotnie pisaliśmy, wybrana została w swoim czasie na specjalnej konferencji w Inspektoracie Pracy specjalna komisja złożona z przemysłowców pod przewodnictwem inspektora Pracy, p. inż. Kimmela, której zadaniem jest dbanie o higienę i bezpieczeństwo pracy w tutejszych zakładach przemysłowych, szczególnie zaś w fabrykach włókienniczych, gdzie jak wiadomo kwestja bezpieczeństwa pracy pozostawia wiele do czynienia.

Wyłoniona z inicjatywy Inspektora Pracy omawiana komisja rozpoczęła już od pewnego czasu swo-

ją działalność, ustanawiając — jak to w swoim czasie podawaliśmy — wzór urządzeń ochronnych dla maszyn w fabrykach włókienniczych. Urządzenia te wykonywać ma tutejsza żyd. szkoła rzemieślnicza.

Ostatnio komisja ponownie ożywiła swoją działalność, która tym razem idzie w kierunku stwierdzenia stanu w tutejszych fabrykach włókienniczych.

Onegdaj odbyło się specjalne posiedzenie komisji, na którym postanowiono rozpocząć stopniową lustrację tutejszych zakładów prze-

mysłowych.

W tym celu już w dniu dzisiejszym członkowie komisji z Inspektorem Pracy, p. inż. Kimmelem na czele zwiędzą niektóre, narazie większe, fabryki włókiennicze, przy czym na miejscu zostaną wydane pewne prowizoryczne wskazówki i orzeczenia, dotyczące naprawy stosunków w danych fabrykach pod względem bezpieczeństwa i higieny pracy. Będzie to poniekąd pierwszym krokiem do racjonalnego uźdrowienia całokształtu stosunków, panujących pod tym względem w całym białostockim przemyśle włókienniczym — w szczególności. Wobec tego inicjatywę tę należy powitać z uznaniem.

Napad w śródmieściu

W niedzielę wieczorem, w czasie największego ruchu, na przechodzącego ulicą Sienkiewicza obok kina „Apollo” Władysława Skowrońskiego (Jurowiecka 14) napadli niejak E. Kusnierski i St. Wypych, żądając od niego pieniędzy na wódkę.

Gdy Skowroński odmówił żądaniu napastników, rzucili się oni na niego i dotkliwie go pobili.

Nieszczęśliwe wypadki

—W mieszkaniu swych rodziców przy ul. Jurowieckiej 2, 2-letnie dziecko Hirsz Giezer wskutek nieostrożności i będąc chwilowo bez opieki osób starszych wylał na siebie naczynie wrzącej wody, doznając ciężkiego poparzenia. Odwieziono go do szpitala żydowskiego.

—W fabryce A. D. Szpiły robotnik Antoni Kamiński uległ nieszczęśliwemu wypadkowi przy pracy. W stanie poważnym odwieziono go do szpitala.

Po przelocie nad Białymstokiem balon wojskowy wylądował pod Grodnem

W sobotę, o godz. 3 m u. 20 popołudniu na polach wsi Remuciołce, gm. Ejsmonty—Wielkie, pow. grodzieńskiego wylądował balon wojskowy „Jabłonna” z załogą składającą się z 3-ech oficerów, a mianowicie: kpt.-pilota Chuleja Bolesława - kierownika aeronastyki, kpt. pilota Czerskiego Leona i por. - pilota Zakrzewskiego Jana, którzy odbywali lot ćwiczebny.

Lądowanie nastąpiło bez wypadku załogi i sprzętu. Pomocy udzielono i skomunikowano się z władzami wojskowymi, za pośrednictwem posterunku PP. w Ejs-

montach - Wielkich.

Załoga tegoż dnia odjechała do Grodna samochodem wojskowym, zabierając ze sobą balon. Charakterystyczne, że ten sam balon widziano w Białymstoku tegoż dnia od godziny 12-ej do 1-ej w południe, krążący nad miastem.

KUPON

upoważniający do nabycia w kasie kin „APOLLO” 2 biletów po 54 gr.

„WESEŁA WÓDKA”
Ważny dnia 10 kwietnia 1935 r.

DARMO MOŻESZ WZBOGACIĆ SWĄ BIBLIOTEKĘ. Każdy, kto opłaci prenumeratę za m-c kwiecień, otrzyma bezprzeznaczylismy Wotowskiego „KARJERA I ANNY MANKI” lub „LEKKOMYŚLNA KSIEŻNA” Administracji.

Tajemnicze morderstwo

We wsi Lipówka, gm. Dowapu-
da, pow. augustowskiego, została
zamordowana Banaszowa Józefa,
lat 45, miejscowa nieszakanka, mę-
żatka, w czasie wyjścia jej z miesz-
kania na podwórzo.
Przyczyna mordu narazie nieus-
talona i zachodzi przypuszczenie,
iż takowe zostało dokonane na tle
mitosnem.

„Wypożyczył” garnitur...

E. Lew (Mazowiecka 4) zamel-
dował policji, że Resin Mejer przy-
właszczył sobie jego szkodę
wypożyczony w mies. lutym b. r.
garnitur, wartości 50 złotych.

Włamanie do fabryki
cukierków

Onegdaj wieczorem, zapomocą
otwarcia okna, nieznanymi sprawcy
dostali się do fabryki cukierków
Egiera Hirsza - Kupiecka 19, do-
konując kradzieży wyrobów cukier-
niczych, wartości 100 zł.

Errata

W artykule pt. „Zmarły wstanie zbli-
ża się”, zamieszczonym we wczorajszym
numerze wkradły się w końcowym ustępie
błędy drukarskie.

Ustęp ten powinien brzmieć:
„Niech rozjaśni radością serca, niech
rozbyłnie iza nadziei zasnuła mgłą niedel
oko, a w umyśle zrodzi przekonanie, iż
ludzie dobrej woli, którym kamieniem na
sercu ciąży niedza bliźnich, utworzą Komit-
tel, aby przyjąć z pomocą tym najbledniej-
szym”.

Pociąg-wystawa przybywa na kresy

W pierwszych dniach maja r. b.
na teren Wileńskiej Dyrekcji Kolo-
wejowej przybędzie pociąg-wystawa
z wytwórczością polską.

Pociąg składać się będzie z
kilkunastu wagonów wraz z kinem,

Plan poboru rocznika 1914

Jak podawaliśmy, pobór rocz-
nika 1914 i roczników starszych z
kategorją „B” odbędzie się na te-
renie miasta Białegostoku w cza-
sie od 4-go do 23-go maja rb.

Poniżej dla dokładnej orientacji
podajemy szczegółowy plan poboru:

W dniu 4-go maja winni stawić
się przed komisją poborową męż-
czyźni z rocznika 1914 o nazwis-
kach na początkowe litery A i C
oraz z roczników starszych z kat.
„B” o nazwiskach na litery C.

W dniu 6-go maja - rocznik
1914 o nazwiskach litery B i E.

W dniu 7-go - r. 1914 na lity-
ry D i roczniki starsze na litery
A, B, i D.

W dniu 8-go - r. 1914 o naz-
wiskach na litery F, i G.

W dniu 9-go - r. 1914 na lity-
ry I i J oraz starsi na litery F, G,
i I, J.

W dniu 10-go - r. 1914 oraz
starsi na litery H, L i L.

W dniu 11-go - r. 1914 na li-
terę Z, z terenu II, III i IV Komisar-
sariatu P, P.

W dniu 13-go - r. 1914 na li-
terę K, z terenu I Komisarjatu PP,
oraz roczniki starsze na literę K,
z terenu całego miasta.

W dniu 14-go - r. 1914 i star-
si na literę M.

W dniu 15-go - r. 1914 na li-
tery N, i P, oraz starsi na literę N.

W dniu 16-go - r. 1914 i star-
si na litery O, i R.

W dniu 17-go - r. 1914 na lit-
S, z terenu I i II Komisarjatu P.P.

oraz starsi na lit. P, z całego mia-
sta.

W dniu 18-go - r. 1914 na li-
terę S, z terenu III i IV Komisar-
sariatu oraz roczniki starsze na
litery Z, i Z, z całego miasta.

W dniu 20-go - r. 1914 na lit.
T, Z, i Z, oraz roczniki starsze
na litery S, i T.

W dniu 21-go - r. 1914 i star-
si na litery U, i W.

W dniach 22-go i 23-go maja
dodatkowe dni dla roczników
starszych i spóźnionych poboro-
wych r. 1914 i kat. „B” roczników
starszych i ochotników.

Lokal komisji poborowej mieści
się przy ul. Br. Pierackiego 3.

Złodzieje drzewek

Ubiegłej nocy nieznanymi osobniczy
z ogrodu Sznekenbergs Ryszarda
przy ul. Mickiewicza 82, dokonali
kradzieży drzewek owocowych, war-
tości 72 zł.

Kiedy nadchodzi wiosna...

I chcemy się zaopatrzyć w materiał na ub-
ranie lub płaszcz, musimy dbać o trzy
rzeczy: by materiał był trwały, kolor pewny
i wzór modny.

Zadanie to ułatwiła nam znana Fabryka
Sukna „A. Rapaport i S-wie Sp. Akcyjna
w Białsku, Śląsk”, której towary cieszą się
najlepszą opinią znawców i elegantów,
otwierając u nas własny oddział, sprzedaży
przy ulicy Sienkiewicza 13.

Informator

DLA PRZYJEZDNYCH

LEKARZE SPECJALIŚCI

Dr. S. DŁUGACZ, kobiece choroby i
akuszeria, Marsz. Piłsudskiego 17
m. 7, przyjmuje od 10-2 i 3-7
tel. 7-88.

Dr. G. FINKIELSZTEJN, choroby
serca, przemiany materji, wew-
nętrzne, M. Piłsudskiego 1, tel. 14-01

Dr. KENIG, urolog. Choroby ne-
rek, pęcherza i dróg moczowych,
ul. Piłsudskiego 13, tel. 13-91.

Dr. A. ADAMOWICZ, chor. we-
neryczne, niemoc, skórne, Marsz.
Piłsudskiego 17, tel. 6-40, przy-
muje 9-1 i 4-7.

BIELIŻNA damska i męska, piżamy
wielkim wyborze, M. KURJAŃSKI
Sienkiewicza 34.

POGOTOWIE ELEKTRYCZNE
Telefon 87.

Dr. ADAMOWICZ
Dor. skóra, weneryczna, płacow (nie moc)
przyjmuje w gabinecie Dr. A. GURWICZA
Białystok, M. Piłsudskiego 17 Tel. 6-40
od godz. 9 do 1-ej i od 4-ej do 7-ej w.

RESTAURACJA
ADBJA

M. WIĆKO
RYNEK KOŚCIUSZKI 29.
vis a vis Ratusza

10 IV MENU 1935 roku

Obiad z 3-ch dań 1 zł.

I.
Rosół z ryżem
Zupa włoska

II
Sztukamel sos ogórkowy
Kotlet poznański
Poledwica w śmietanie
Forszlak cielecy
Pularda z różną

Lazanki z serem
III.
Kawa

APOLLO Początki 6, 8 i 10
Dziś nieodwołalnie poraz ostatni!

WESOLA WIDOWKA

NADPROGRAM „W SKLEPIE LALEK”

Proces o aparat rentgenologiczny
zakupiony przez szpital żydowski w Białymstoku

Ciekawą sprawę rozpoznawał
onegdaj Wydział Cywilny Sądu
Okręgowego w Białymstoku.

Tę sprawę przedstawia się na-
stępująco:

Kilka lat temu szpital żydowski
w Białymstoku decyzją Rady Nad-
zorczej szpitala zakupił w Zakła-
dzie Rentgenotechnicznym p. „Me-
talix” w Warszawie aparat rentge-
nologiczny za sumę 14 tys. zł.,
płacąc częściowo gotówką i wysta-
wiając na resztę należności w kw-
ocie 6000 zł. weksle.

Ponieważ po krótkim czasie o-
kazało się, że aparat nie funkcyj-
nuje należycie i posiada jakąś wa-

de-szpital nie zapłacił weksli i
żądał zmiany aparatu.

Firma wystąpiła wobec powyż-
szego przeciwko szpitalowi na
drogę sądową, żądając wypłacenia
należności za zaprotestowane weks-
le.

Na onegdajszej rozprawie są-
dowej pełnomocnik Szpitala Żydow-
skiego dowodził, że aparat firmy
„Metalix” nie nadaje się do
użytku, prosząc o powołanie na tę
okoliczność świadków.

W związku z powyższem Sąd
sprawę odroczył na inny termin.

LECZNICA
dla przychodzących chorych
B-tok, Sienkiewicza 3 tel. 138.

PRZYJĘCI LOKALNY SPECJALISTÓW

W chorobach	godziny
Skóry, wenerycznych i niemocy	1-2 i 7.
Dzielnicy i szcep. ospy	12-1
Wewn. serca i przem. mater. 2-10	1-2 i 4-6
Kobiecych i akuszerji	11-1 i 5-6
Porady dla ciężarnych	1-2
Nerwowych	1-2
Gardła, uszu i nosa	12.30-1.10
Choroby oczu	6-7
Chirurgia i ortopedia codziennie	1-2
Radykalne leczenie: zylaków i hemoroidów	1-2
Pęcherza i dróg mocz. czwartki	8-4
Dentystyka. Chor. jamy ustnej	11-1 i 4-6
Analizy moczu, krwi. Zastrzyki	9-7

Porady i badania przedpłatne

Dr. J. WALEWSKI
Choroby skórne, weneryczne
i moczopłciowe
Sienkiewicza Nr. 14, tel. 9-49

Doktor M KANEL
Choroby weneryczna i moczopłciowe
Sienkiewicza 37, (partor) tel. 5-98.
Przyjmuje o godz. 10-1 i o g. 5-8

DOKTOR
LEON KRYŃSKI
Choroby weneryczna i moczopłciowe
Przyjmuje od godz. 9-1 i od 5-8
Białystok, Piłsudskiego 33 tel. 5-57

Czech skazany na 4 lata więzienia

W numerze wczorajszym poda-
liśmy o rozprawie apelacyjnej w
procesie Stanisława Czecha, który
przez Sąd Okręgowy w Białym-
stoku skazany został na 8 lat wię-
zienia za usiłowanie zabójstwa w

które będzie wyświetlało obrazy
propagandowe naszego przemysłu.
Pociąg-wystawa objedzie wszy-
stkie miejscowości Kresów Wschod-
nich.

zzerwcu ub. roku białostockiego
kupca zboża, Jankiela Zylbersztej-
na.

Sąd Apelacyjny zmniejszył Cze-
chowi karę do połowy, skazując go
na 4 lata więzienia.

KREM COLIBRI
Dla Dralego

CHRONI CERĘ PRZED SZKODLIWEM
DZIAŁANIEM DESZCZU, WIATRU LUB
SŁOŃCA I STANOWI DOSKONAŁY
PODKŁAD POD SPUDER.

ZADAJCIE WODY KOŁOŃSKIEJ « COLIBRI »

FABRYKA PERFUMERYJNA - DRALE - HERMAN LANDE, WARSZAWA

Na święta Wielkiejnocy
WYTWÓRNIA CUKIERNICZA

Chaim Sofer pl. „WIEDEŃSKI” (egzystuje
od 1905 r.)

B-tok, Sosnowa 3 (obok cerkwi), tel. 10.

Poleca własnych wyrobów: karmelki czekoladowe,
jaja oraz zające z pierwszorzędnym surowców.

Ceny ściśle fabryczne.

Zawiadamiamy!
że Komisowy Bazar
„OKAZJA” Białystok, Senkiewicza 31
obok mostu

kupuje i sprzedaje wszelkiego rodzaju
używane rzeczy i meble.

Radjoaparaty z 3-ma lampami
tylko zł. 145.

Na składzie aparaty najnowszych konstrukcyj
wszystkich firm w wielkim wyborze.

Dogodne warunki spłaty.

Składy Radjotechniczne

L. Nowoszowski
M. Piłsudskiego 22 tel. 2-14.

Skład artykułów technicznych
wodociągowych i kanalizacyjnych

J. KUPFERBERG
Białystok, Kilińskiego 11 Telef. 3-58

Przybył
transport
wanien emaljowanych
grudziądzkich,
Pierwsze źródło! Nowego typu!

Ceny od 54 gr. Kino „GRYF” Początek seansów:
5.30, 8, 10.15.

Fredric March, Norma Shearer i Charles Laughton
w najcudowniejszym filmie pt.

Uwielbiana
Nadprogram: Rewelacyjne dodatki dźwiękowe.

Kino POLONIA Początek od godz. 5-ej

Rewelacyjny podwójny program!

Czarny kot Hrabia Zarow

Dramat niesamowity W rolach głównych:
Borys Karłow i Bela Lugosi

Dramat grozy i emocji
W roli głównej
Joel Mc. Gręja.

Świat zwierzęcy przystosował się do udoskonalenia technicznych człowieka.

Ciekawe spostrzeżenie zartował pewien zoolog o przystosowaniu się świata zwierzęcego do postępu techniki. Jeszcze w niektórych okolicach ploszą się konie i bydło na widok lokomotywy lub aut. W okolicach jednak, gdzie takie środki komunikacji nie są nowością, konie i krowy zupełnie już na nie nie zwracają uwagi i spokojnie dalej „spacerują” po pastwisku lub wymijają je, jeśli chodzą w zaprzęgu. W Skandynawii wielkie szkody czynią dawne dziołoty, które przy opukiwaniu słupów telegraficznych „szdżyły” z charakterystycznego odęsu. Jaki wywdają takie słupy, że słupy te są wydrążone przez robactwo. Dzieciotlv

zatem niszczyły niejednokrotnie połączenia telegraficzne. Szcąsem jednak spostrzegły te ptaki, że praca nad takimi słupami jest bezcelowa, i że mimo łudzącego dźwięku słupy te nie posiadają robactwa. Dzisiaj dziecioty zupełnie nie interesują się temi słupami. Również i w Finlandji niedźwiedzie, zmylone dźwiękiem drutów telegraficznych, uważały głos ten za brzęczenie pszczoł i wspaniały się na słupy, szukając miodu. Ale i one, poczyniwszy oczywiście przez jakiś czas pewne szkody przyzwyczaiły się do tych słupów i zupełnie je teraz pomijają, wiedząc, że wspinanie się na takie słupy zupełnie się nie oplaca.

Odsłonięta tajemnica archiwów państwowych. LISTY CAROWEJ KATARZYNY NAJWIĘKSZA MIŁOŚĆ KURTYZANY NA TRONIE.

W tygodniku „Tagebuch” p. Leo Parth zamieszcza artykuł o carowej Katarzynie II i jej kochankach. Drobna księżniczka anhalcko-zerbstyczna, która słynęła w historii jako Katarzyna II, zaślubiona została z następcą tronu rosyjskiego Piotrem, ograniczonym bałwanem i półobłąkanym naśladowcą kapralizmu pruskiego. Aczkolwiek odrazu odwróciła się od niego ze

wstrętem, to jednak zastanawiała się przez osiem lat, zanim wzięła sobie pierwszego kochanka, Sergiusza Saltykowa, pięknego glupca. Drugim jej faworytem był Stanisław Poniatowski, który uitorował sobie przez łaskę carowej drogę do tronu polskiego. Trzeci kochanek nazywał się Jełagin i nie „wiecież” nie da się o nim powiedzieć. U czwartego namiętność łączyła się z polityką. Grzegorz Orłow stał na czele spisku, który Piotra, w międzyczasie powołanego na cara, najpierw zdeponował, a następnie zgładził. Dziesięć lat temu brutalny zarozumiały drab pozostawał jej kochankiem, aż udało jej się pocieszyć od władczego popędu tego brutalna w ramionach pięknego Wasilczykowa.

Grisza. W tej paplaninie sławnej jest ona wcale Katarzyna, jaką znamy, lecz pierwszą lepszą. Katarzyna, jak ona siebie nazywa, serdecznie żałowała, że nie była głodną miłością jak jakaś Mesalina, ale zawsze pokorna i posłusna.

WALKA W BASENIE. Barbarzyńska zabawa mieszkańców Sjamu.

Jeżeli Anglicy kochają się w krokiecie i piłce nożnej, Amerykanie w boksie i base-ballu, Kanadyjczycy w la crosse i hokeju. Baskowie w pelocie, która stała się też niejako sportem narodowym Argentyny. Hiszpanie w walkach byków. Meksykanie poza tym w walce kogutów — to znów synowie Dalekiego Wschodu. Sjamczycy, oddają się namiętnemu osoblwemu sportowi: walki pięknie zabarwionych rybek wojowniczych, żyjących w rzekach tamtejszych.

Wprawdzie nowojorskie towarzystwo opieki nad zwierzętami protestuje przeciwko tej barbarzyńskiej zabawie, protesty te jednak nie skutkują, gdyż ryby nie są uważane za stworzenia podlegające opiece prawnej.

Plakietka olimpijska.



Klubu jeźdźców.

Organizm można przyzwyczać do każdej potrawy.

Ludzie skłonni do wyprysków i pokrzywki powinni wstrzymać się od nadmiernej spożywania soli kuchennej. Nie na tym jednakże koniec. Nie wystarczy ograniczenie w spożywaną soli. Skłonność do wyprysku względnie pokrzywki wymaga dalszych jeszcze ofiar. Ludzie, obciążeni taką skłonnością, nie znoszą niektórych pokarmów. Właściwie mówiąc nie chodzi tu o „nieznośność” potraw w sensie smakowym. Można nawet powiedzieć, że te „zakazane” dania spożywane są z dużym apetytem i jedynie występujące w następstwie wykonywania w postaci wyprysku względnie pokrzywki jakoteż niektóre towarzyszące im objawy chorobowe — one właśnie świadczą o tym, że zjadło się coś dla organizmu szkodliwego.

Szkodzimy sobie nie zdając sobie z tego dobrze sprawy, błądzimy poomacku. Nie należy sobie wyobrażać, że dla lekarza łatwą jest rzeczą stwierdzić, jaki mianowicie pokarm pacjentowi zaszkodził. Sprawa wymaga dłuższej obserwacji, albowiem każdy posiada swój własny, indywidualny słaby punkt, swoje pokarmy, których nie znoś, na które reaguje chorobą.

skiu spostrzegano ponadto po spożyciu mięsa świńskiego, wołowego, cielęcego, baraniego, gęsi, kaczki, szynki, kiełbasy, tłuszczu świńskiego i gęśniego jajek (zarówno białka jak i żółtka), mleka, niekiedy ostrego sera i t. d. Niektóre pokarmy tracą szkodliwe działanie po ugotowaniu. Zależy to, zresztą od indywidualnych własności konsumenta, zdarza się bowiem i tak, że dana osoba reaguje chorobą po spożyciu właśnie gotowanej potrawy.

Oba migała w zbiorniku, jak złociste błyskawice, gdyż pod wpływem podniecenia wzmaga się natężenie barwy ich uszek.

Pokarmów szkodliwych dla pewnych osobników jest cały szereg. Najczęściej szkodzi biało zwierzęce ryby i mięczaki: węgorze, makrele, forele, sardynki, lososie, ostrygi, homary, raki. Występowanie wyprysku i pokrzywki kryją się w bardzo licznych pokarmach. Zadaniem lekarza będzie ustalić nie przy pomocy pacjenta, jakie właśnie pokarmy wpływają nań źle. Pomoże tu albo pamięć pacjenta albo też uświadomienie z dodawaniem do pokarmów coraz — to nowego białka, węglowodanu względnie tłuszczu. Z chwilą gdy przychylimy „wroga” na gorącym uczynku, postaramy się go unieszkodliwić. Czynimy to w ten sposób, że pokarm, na który jesteśmy wrażliwi, spożywamy zrazu w bardzo nieznacznej ilości, a następnie stopniowo i powoli „dania zakazane” zwiększamy. Potrawy, do których przyzwyczailiśmy organizm tracą własności szkodliwe.

WRACA GRZYWKA! PARYŻ SZALEJE ZA SZPAKOWATEMI WŁOSAMI.

W uczeniu kobiet dokonana się w tym roku pewna odmiana: czoło zakryte grzywką, lub puklami włosów. Można wprawdzie także czoło odkryć, bo moda dzisiejsza zawsze zostawia furtkę dla tych pań, które, mając ładne gładkie czoło, nie lubią go chować ale nowością mody jest, grzywka.

prześliczna, bardzo wytworna trochę rokokowa. Musimy jednak w takim wypadku uważać na barwy policzków; nie powinny być blade; wymagają lekkiego rumieńca, ciemniejszego pudru i ciemnej pomadki do ust. Rzęs i brwi nie przyściemamy wtedy także zbyt silnie, ażeby nie kontrastowały za jaskrawo. Jeżeli jednak młoda kobieta nie życzy sobie białych włosów, które narzuca jej niesprawiedliwa natura za wcześniej, to może je oczywiście barwić. Tylko nigdy ciemniej, niż tego wymaga jej typ, na wet wtedy, gdy przed światem posiadała włosy czarne. To samo odnosi się do nabyty gwałtownego wyjaśnienia włosów. Twarz niecałkiem młodzieńcza wygląda świeżo tylko przy włosach brązowych, albo siwych, które w czasie mycia płóczeni w wodzie z odrobiną farbki, jak koronkę! Błękit farbki nadaje siwym włosom cudowny srebrzysty połysk. Zwyczaj plókania białych włosów w farbcie zaprowadziły oczywiście paryżanki.

Trzecim modelem uczenia modnego jest fryzura a la Renoir, z okresu ostatnich lat wieku dziewiętnastego. Wysoko nad czołem spiętrzone włosy, ułożone w fale stosowną ondulacją, kark stylu odkryty; konieczność grzywka. Uczenia tego używamy rzaśro, do sukien stylowych, o bufiastych rękawach wąskim staniczku.

Najtrudniejszym jest wszakże okres „szpakowateści”. Można go wszelako skrócić, wybielając u fryzjera włosy, albo je barwić. W Paryżu jednakowoż włosy szpaka wate są tak rodne, iż wytworne rafinowane damy, wylębiają sobie sztucznie cienkie nasna na skroniach, dla uczynienia się interesującymi.

PODSŁUCHANE

MALŻONEK. — Czy oskarżony żaluje, że pobit swą żonę tępem narzędziem? — No pewnie. Trzeba było mieć osiorem. ODWET. Panna Lucia: — Cóż za kapelusz ma dziś pani na głowie? To zapewne antyk jeszcze z przed 40-tu lat? Pani Helena: — Podziwiam, że pani sobie te czasy tak dobrze jeszcze przypomina. DOBROBYT. — Panie Kręcki, dlaczego pan przyszedł tak późno do biura? Był pan zapewne w łom bardzie? — Panie dyrektorze, w takim dobrobycie niestety nie żyje.

wybił mu oko

kiem bilardowym. Czemu ten drobny szlachcic był dla carowej, opowiadają listy miłosne, które ona do niego pisała w okresie 1744—6, a które obecnie znalaziono w leningradzkich tajnych archiwach

o to głowę zawręć. W listach tych carowa występuje jako poprostu kochająca kobieta która wzbucha pod adresem ukochanego orkanem czułości i kłiwkości. Obsyguje go tysiącami nazw pieszczołliwych: mój uwielbiany, kochanek kłotremu żaden król nie dorówna, moja radość, moje życie, moja piękność, duszytoko serduszko, a niele, skarbie, klejnocie. Nazywa go tylko imieniem zdrobniałym od Grzegorza

nie zwierza

o czym marzył pod względem zaszczytów, władzy, zbytku, użycia stało się jak w bajce rzeczywistością. Potomkin, zawsze podniecał przez wierzenie li, roztrwania bez zastanowienia pięćdziesiąt milionów ze skarbu państwowego a księciu te Lili ne zwierza on się pelen kartuzia! — Zostałbym królem polskim, gdybym chciał. Odrzuciłem tytuł wielkiego księcia Kurlandii. Bo jestem więcej niż to wszystko.

o to głowę zawręć. W listach tych carowa występuje jako poprostu kochająca kobieta która wzbucha pod adresem ukochanego orkanem czułości i kłiwkości. Obsyguje go tysiącami nazw pieszczołliwych: mój uwielbiany, kochanek kłotremu żaden król nie dorówna, moja radość, moje życie, moja piękność, duszytoko serduszko, a niele, skarbie, klejnocie. Nazywa go tylko imieniem zdrobniałym od Grzegorza

o to głowę zawręć. W listach tych carowa występuje jako poprostu kochająca kobieta która wzbucha pod adresem ukochanego orkanem czułości i kłiwkości. Obsyguje go tysiącami nazw pieszczołliwych: mój uwielbiany, kochanek kłotremu żaden król nie dorówna, moja radość, moje życie, moja piękność, duszytoko serduszko, a niele, skarbie, klejnocie. Nazywa go tylko imieniem zdrobniałym od Grzegorza

CZY ALBANJA STANIE SIĘ RIWJERĄ? Dumne plany króla Zogu.

Albanja dotychczas była uważana za kraj mało cywilizowany. Obecnie król Achmed Zogu postanowił wykorzystać malowniczość swej krainy i przetworzyć ją w nową Riwierę, która wabiłaby zagranicznych gości i turystów.

bywał w Tyranie i z napięciem śledził przebieg wypadków w Grecji, wyjeżdżał obecnie na północ, aby odpocząć. Lekarze skonstatowali, że jest obecnie bardzo wyczerpany i potrzebuje spoczynku. Królowi zakazano również palenia. Trzeba bowiem zaznaczyć, że Achmed Zogu jest nalogowym palaczem i w ostatnim czasie wypalał przeszło 100 papierosów dziennie.

burowe

które prowadzić będzie propagandę, a oprócz tego będzie się starać o wygodę dla przybywających gości zagranicznych.

Obecnie z nalogu tego ma się wyleczyć w północnych górach albańskich, których powietrze uważane jest za zbawienne.

Połowy ryb w oceanie nie nastreczają już żadnych trudności.

Po raz pierwszy w dziejach rybnictwa norweskiego zastosowano i to z wielkim powodzeniem, do połowy stokfiszów aparat dźwiękowy, używanego obecnie powszechnie, zamiast sondy, do mierzenia głębokości morza.

w aparacie dźwiękowym, przeżywanie z północy na południe, na głębokości około 75 m. wielkiej ławicy stokfiszów i zawiadomił natychmiast o tem radiotelegraficznie flotyllę rybacką, oszukującą o Lofotów, ukazanie się takiej ławicy. Na wiadomość w ten sposób otrzymaną, wszystkie statki rybackie popłynęły całym pędem w kierunku wskazanym.